Rok 10. Kalisz dnia 6 (18) Marca 1879 r. № 2

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC

Wtorek dnia 18 Marca 1879 roku.

KALENDARZ
Dziś św. Gabryela Arch.
D. 19 „ **Józefa Oblub. NMP.**
„ 20 „ Archipa w.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Swiecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. — **Cena Kaliszanina:** Kwartalnie: rs. **1** kop. **20,** za przesyłkę pocztą kop. **40;** miesięcznie kop. **40,** za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.**

Słowo wstępne.

= Żaden z działów europejskiego piśmiennictwa nie ma tak szerokiego rozwinięcia jak romanse i powieści. Objęły one w sobie wszystko i cieszą się oddawna największem powodzeniem. W powieściach znajdujemy nietylko pojęcia umysłowe ich twórcy, obraz społecznego stanu pragnień i dolegliwości, ale znajdujemy w nich często *protestację społeczną*, bardziej lub mniej dobitnie skreśloną. W społeczeństwie naszem oddawna uznawano potrzebę tej gałęzi piśmienniczej, a zaspokajano ją pierwiastkowo tłomaczeniami z obcych języków. Kiedy wszędzie, a także w kraju naszym, rozpanoszyła się francuska belletrystyka, tłomaczono i naśladowano także i u nas francuskie lub angielskie romanse i śmiało możemy powiedzieć, że polska powieść wcale nie istniała wtedy. Dopiero w 1829 r. z pojawieniem się pierwszych prób młodzieńczego talentu *Józefa Ignacego Kraszewskiego*, powieść nasza poczęła się rozwijać na bardziej samodzielnych podstawach i w nim znalazła swego twórcę i mistrza. Nie dość na tem: od owych prób zapowiadających wielki talent, przez cały szereg lat ubiegłych, zawsze do dnia dzisiejszego błyszczy na pierwszem miejscu nazwisko tego niezmordowanego pracownika.

Kraszewski obdarzony bogatą wyobraźnią i rozległą wiedzą, nie ograniczał się samą powieścią, ale zwracał się do malarstwa, dramatu, poezji, dziennikarstwa, studjów literackich i historycznych, wszędzie okazując się znakomitym, wiernym malarzem swoich czasów. Dość przeczytać jedną z jego książek, by zrozumieć czem byli ludzie dawnej epoki, jakie rządziły niemi przekonania, jakie mieli przesądy, jaki duch owiewał społeczeństwo i z jakiego punktu wyższe umysły zapatrywać się wówczas musiały na różnorodne przejawy cywilizacji.

W dziełach historycznych występuje Kraszewski z całą bezstronnością, a tak plastycznie i z taką prawdą maluje nam przeszłość, iż zdaje nam się, że razem z nim przebywamy czasy Zygmuntowskie i Kaźmirowskie, lub żyjemy na dworze Stanisława Augusta, którego panowanie równie jak Sasów, dostarczało Kraszewskiemu już tylokrotnie wdzięcznego materjału do powieści. Wszędzie ceniony historyk nie waha się rzeczy każdej nazwać po imieniu, z mężem człowieka, który nad wszystkie względy postawił sumienie własne i gorące pragnienie poprawy złego. Z wielką słusznością możnaby w tym razie zastosować do Kraszewskiego apostrofę wieszcza iż:

„Poeta śród swoich ma urząd kapłana,
Gdy mu sumienie każe, powinien z odwagą,
Gromić ziomków i prawdę powiadać im nagą.
Mniejsza że źli i głupi powstaną nań z wrzawą,
Krzycząc: „Do strofowania kto tobie dał prawo?
Byle choć kilku mądrych i zacnych współbraci
Rzekło, dłoń mu ściskając: „Niech ci Bóg odpłaci.“

To też z początku nie każdy odpłacał się wdzięcznością Kraszewskiemu, i prace jego nie wywierały tak olbrzymiego wpływu na umysły, jak w obecnym czasie, trzeba mu było także nieraz opędzać się nierozumnej krytyce i nie ustawać w wytrwałej pracy ku wytkniętemu celowi. Łatwo z tego pojąć, iż punkt widzenia autora podczas tej długoletniej działalności zmieniać się musiał, nie poddając się atoli wpływom pierwszego lepszego prądu, ale wymaganiom praw umysłowego rozwoju, praw jednakich po wszystkie czasy. Okazuje się to z jego przedmowy do ostatniego wydania „Poety i Świata“ w której tłomaczy się, dla czego wedle wymagań krytyków nie zmienił i nie uzupełnił tej rozgłośnej powieści.

Kraszewski, jak wszystkie genialne indywidualności, wcielał w siebie ogólne prądy świata; w jego utworach znajdują się odbite wszystkie potrzeby i dążności wieku; a jeżeli do tego ogólnego zarysu duchowej strony jego utworów dodamy, że w figurach przez niego stworzonych, widzimy nie lalki, ale ludzki pierwiastek żywych istot, jeżeli dodamy, że Kraszewski odznacza się dowcipem, bogatą wyobraźnią, snującą z wielką łatwością wątek powieściowy z nieporównaną techniką słowa i gruntowną znajomością wszystkich warstw społecznych, to będziemy mieli obraz dodatnich stron autora, o którym bez przesady powiedzieć możemy prawie to samo co o Szekspirze, iż z nim żyć by można na pustyni i nie tęsknić do świata, odczytując w jego dziełach nietylko historję swego narodu, ale *całej ludzkości*. Kraszewski tak jak Szekspir w Anglji, każdemu znany i w naszem społeczeństwie tylu, co najmniej, co Szekspir w Anglji, znajduje *wielbiących go dłonią, głosem, rozumem i sercem.*

Czyż w obec tego, cośmy powyżej powiedzieli o Kraszewskim, dziwić Was będzie szanowni czytelnicy, jeżeli w dniu dzisiejszym, jako w przededniu 67-mio letniej rocznicy Imienin tego genialnego pisarza, pragniemy dlań dzisiejszy numer „Kaliszanina“ uczynić zbiorem owacyjnych artykułów ze strony Redakcji i łaskawych współpracowników naszego pisma?

Sądzimy, że nam tego za złe nie weźmiecie, a jeżeli wszystkiego co o Czcigodnym solenizancie powiedzieć się godziło, nie podobna było wyczerpać w niniejszym artykule, niech szczupłość ram i materjalnych zasobów naszego pisemka, będzie usprawiedliwieniem naszem. Niechaj dobre chęci starczą za uczynek. W każdym razie wysyłamy ten numer jako słaby objaw uczuć uznania niespożytej działalności Kraszewskiego i będziemy radzi, jeżeli czytelnicy tem samem sercem raczą się z nami podzielić w niesieniu owacji pisarzowi, stanowiącemu chwałę polskiego narodu i całego świata słowiańskiego.

WSPOMNIENIE
odwiedzin Kraszewskiego.

Wspomnienia owych lat błogich, pół dziecięcych jeszcze, pół młodzieńczych, „gdy—jak mówi poeta—każda chwila była wiosny kwiatem, a człowiek każdy siostrą albo bratem“, kreślą na duszy człowieka owe złote hieroglify, które chociaż nie dla wszystkich zrozumiałe, nęcą urokiem swej tajemniczości a odczytane dają zagadkowe słowo coś o szczęściu, nadziei i miłości mówiące.

Szczęśliwy! kto w owe słowo jak w ewangelję uwierzy,—biedny! kto uwierzywszy przykrego doznał zawodu. Gdy krótkie dzisiaj miast słonecznych uśmiechów burzę nam daje z gromami, a niepewne jutro zbliżając nas do kresu dzwoni nieustannem *memento mori*, rozbitek chętnie ku przeszłości się zwraca i po przez mgły i chmury szuka owych dni jasnych, wspomnieniem szczęścia promiennych i jak w letejskiej wodzie stroskanego ducha w nich kąpie by przez resztki życia pewniejszym podążać krokiem.

* * *

Z młodzieńczych wspomnień mej przeszłości jedno często nasuwa się pamięci i stawia przed oczy obraz, wdzięczny jak sielanka, miły jak piosnka matki nad kolebką dziecięcia śpiewana i poważny jak legenda z przeszłości narodu wysnuta.

W okół dużego stołu kilkoro dziatwy zasiadło, słuchając z zajęciem czytającej matki. A ciekawe to muszą być rzeczy, bo chociaż już późna wieczorna godzina, małym nocy oczy do snu się nie kleją, ani jedno ziewnięcie z otwartych ust nie wyleci. Czasem tylko na twarzach młodych słuchaczów silniejsze widać wrażenie, czasem łza w jasnem pokaże się oku, lub przelotny smutek pogodne sfałduje czoło, a nieraz i głośny okrzyk z niesforney piersi wyleci. Lecz wnet wszystko do dawnego powraca porządku; i znów w uroczystej ciszy słychać tylko głos czytającej matki i silniejszy oddech słuchającej dziatwy.

Głos zegaru bijącego godzinę daje hasło do ukończenia czytania; poważna lektorka składa książkę, a jednocześnie z ust całego audytorjum jedno tylko wylata słowo: „już!“. Lecz w słowie tem mieści się cała gamma uczuć, kołacących w młodych piersiach, słychać w niem wymowną prośbę do matki i żal do zegaru, który tak prędko fatalną wydzwonił godzinę. Biedacy! oni by noc całą cudnej słuchali powieści i karmili uszy mistrzowskiem słowem, grającem na strunach ich serc młodych jakąś pieśń proroczą o szczęśliwszem jutrze.

— Mamo, gdzie mieszka ten Kraszewski, kt[illegible] tak piękne rzeczy pisze?—zapytał jasnowłosy chłopiec, w szkolnym opięty mundurku, szeroko rozwarłszy klejące się do snu oczy, w których widać jakieś postanowienie.

— Na co ci ta wiadomość, moje dziecię, odrzekła zapytana.

— Bo ja chciałbym mateczko posłać mu wszystkie swe grosze ze skarbonki, z prośbą, ażeby więcej tak cudnych napisał powieści i mnie ich pisać nauczył.

W odpowiedzi matka na czole chłopca gorący wycisnęła pocałunek i na dobranoc krzyżyk nad jego głową złożyła.

— A potem mateczko gdy dorosnę, gwarzył d[illegible] lej młody adept do zawodu pisarskiego, ucałuję [illegible] go ręce i podziękuję za tyle chwil rozkosznych [illegible] czytaniu dzieł jego spędzonych, a potem... potem ofiaruję mu pierwszą książkę, jaką zachęcony jego przykładem, napiszę.

* * *

W lat kilkanaście marzenie chłopca ziszczone z[illegible] stało; nie niósł on wprawdzie w hołdzie mistrzowi dziecięcia swego ducha-pierwszej drukowanej książki, lecz pierś jego falowała pod nadmiarem uczuć, rodzących się w chwili, gdy zwykły śmiertelnik ma stanąć przed obliczem geniuszu. Cześć i uwielbienie

Do
…cigodnego J. I. Kraszewskiego

W DNIU JEGO IMIENIN.

…ie ten wielki co świata dalekie krainy,
Srogą dzielnością swego zhołdował oręża;
Ni ten co na to rozum i wolę wytęża,
…y wśród ludzi zajaśnieć niezwykłemi czyny;

…ni ten co wszech istnień badając przyczyny,
…szczytne nosi miano uczonego męża,
… ten co się dzierżąc roztropności węża,
…twemi czoło swoje ozdabia wawrzyny;

…ecz Ten Wielki, co pracą cichą—ciągłą—świętą,
…d pół wieku kraj krzepi i wzmacnia duchowo,
Co swego geniuszu—mocą niepojętą,

Życie w nas, obumarłych, rozbudził na nowo,
Co przeszłość przedwiekową i w mytach zaklętą
Wskrzesił—Temu cześć nieśmy i wdzięczności [słowo!—

Józef Łoś.

Życiorys Kraszewskiego.

Urodzony dnia 28 lipca 1812 r. w Warszawie, gdzie jego rodzina przebywała czasowo, w r. 1825, w 12 roku życia, wstąpił do szkoły obwodowej w Białej. Ukończywszy takową w roku 1827 przeniósł się do gimnazjum w Świsłoczy, a po u-kończeniu go w r. 1829 wstąpił na wydział literacki do uniwersytetu wileńskiego. Gdy był jeszcze studentem, mając zamiar ubiegania się o wakującą wówczas katedrę w uniwersytecie kijowskim, napisał historję języka polskiego, która z odznaczeniem i uznaniem była przyjętą. W tymże czasie rozpoczął działalność literacką. Mając zaledwie lat 19 napisał pierwszą swą powieść pod tytułem „Pan Walery" i następnie szereg powieści, znacząc takowe pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka. W tak wczesnych płodach młodzieńczego umysłu okazywał już wybitny talent, szczególniej odznaczający się w charakterystyce skreślanych postaci.

W r. 1835 wziął w dzierżawę wieś Omelno na Wołyniu i pisząc ciągle, przyjął na siebie współpracownictwo w „Tygodniku Petersburgskim," a wydając oprócz tego rożnorodne prace literackie ustalił swą sławę autorską. W r. 1838 zaślubił Zofję Woroniczównę, synowicę arcybiskupa i osiadł w nabytym majątku Gródku. Nadto od r. 1841 po 1852 wydawał czasopismo zbiorowe „Atheneum". Następnie z Gródka przeniósł się do Hubina, a ztamtąd do Żytomierza jako kurator honorowy miejscowego gimnazjum. W r. 1848 po raz pierwszy odwiedził Warszawę. W r. 1851 przyjął stałe współpracownictwo w „Gazecie Warszawskiej", w roku zaś 1859 objął główną redakcję „Gazety Codziennej".

Od r. 1862 zamieszkuje w Dreznie, rozwijając nieustannie swoją działalność pisarską. Że Kraszewski w czasie półwiekowej swej pracy napisał kilkaset tomów w rozlicznych gałęziach wiedzy i literatury, że olbrzymim talentem i takąż pracą pozyskał rozgłos, cześć i uznanie nietylko całej słowiańszczyzny, ale i obcych narodów, że jego wyborowe utwory są tłomaczone na kilka języków europejskich, że taka ilość dzieł i ich jakość zdumiewa, że Kraszewski jest poetą i archeologiem, badaczem historji i estetykiem, filozofem i filologiem, wielkim obywatelem i wielkim powieściopisarzem, dramaturgiem, a nawet artystą, poświęcającym chwile wytchnienia, po dwunastogodzinnej pracy, malarstwu i muzyce, korespondentem i współpracownikiem niemal wszystkich pism perjodycznych polskich, niektórych rossyjskich i zagranicznych, że całem sercem ukochał ludzkość i że w historji życia umysłowego naszego wieku jest pierwszorzędną gwiazdą o tem zapewne wie każdy z czytelników. Słusznie też oddajemy mu cześć i schylamy czoła przed potęgą jego ducha i umysłu, bo jego chwała jest naszą sławą. O jakże piękne są słowa, które zapewne nieomylnie uważamy za dewizę tego wielkiego człowieka, człowieka: „*Labora et noli contristari.*"

K. Wos...

J. I. Kraszewskiemu.

Na lirze złotostrunnej cudną słowa mową
Grasz już Mistrzu pół wieku swej słowiańskiej braci:
Ona Tobie za trudy dzisiaj sercem płaci
I niesie cześć należną pod strzechę Piastową.

W jednej chwili ogólnie i nad podziw razem
Serc dla Cię wdzięcznych ziomków zabiły miljony:
Jakie rzuciłeś ziarna w braterskie zagony
Takie plony Twej pracy ostatnim wyrazem.

To też gdy się spytają nas obce narody
Co zdziałał ów mąż czczony dla dziatwy swej ziemi
Skoro się tak serdecznej doczekał nagrody?

Odpowiemy im: Orał myślami wzniosłemi
Niwę ducha polskiego; pałace, zagrody,
Nauczył chętnie czytać głoski ojczystemi.

Lutnista.

EPIZOD Z ŻYCIA.

Było to w roku 1856.

Probowałem wszelkiemi siłami wybić się z moralnej cieśni—naprożno!

Wszystkie moje utwory spoczywały w pyle księgarskich półek; nikt ich nie czytał, nikt ich nie znał, nikt się niemi nie zajmował.

I zniechęcenie owładło mną. I myślałem sobie wtedy ażaliż nie lepiej zasklepić myśl rwącą się gwałtownie naprzód w głębi piersi, orać rodzinny zagon obsiewać ojczystą glebę, zamknąć ducha w ścieśnionym horyzoncie codziennych potrzeb życia, aniżeli szukać tych bezmiernych przestrzeni, do których wstęp ma tylko kilku wybranych?

Jeszcze wysiłek: jedyny, ostatni, a potém nicość!—rzekłem.

I wygłosiłem religijną pieśń (*)

Losy wspomnionego dzieła uległyby zapewne temu samemu przeznaczeniu jak poprzednie moje prace, gdyby je nie osłoniła opieka Mistrza.

Kraszewski skreślił obszerną recenzyę nowo wydanéj książki (**), a do nieznanego wśród szranek literackich szermierza, napisał list mogący się streścić w trzech następujących wyrazach:

„Ucz się, pracuj i pisz!"..

Pokrzepiony zachętą nie ustawałem w trudach, i czy to pod jasnym błękitem włoskiego nieba, czy

(*) Obrazy z Pisma Świętego, 1856, Poznań—nakład J. K. Żupańskiego.
(**) Gazeta Warszawska z r. 1856.

dla mistrza, niegdyś dziecięcemi wypowiadane usty, przez lata jeszcze spotęgowane zostały; dojrzały człowiek łatwiej pojmował tytaniczną pracę pisarza i lepiej oceniał cnoty i zasługi obywatela.

Dnia 22 sierpnia 187* r., o południowej godzinie wszedłem wraz z mym towarzyszem na ulicę „Nord-Strasse", położoną w najpiękniejszej dzielnicy Drezna. Na tle pysznej zieleni drzew i różnobarwnego kwiecia, napełniającego balsamiczną wonią powietrze, rysowały się sylwetki rozkosznych will, podobnych do olbrzymich koszy kwiatów, ręką ogrodnika-natury napełnionych.

Przed jedną z takich will, numerem 27 oznaczoną, stanęliśmy radośni lecz trwożliwi zarazem. Widniejąca na żelaznych kratkach mosiężna tablica, z wyrytym na niej napisem: „Villa Kraszewski", wskazywała nam cel naszej wędrówki. W głębi po za kratą widać było skromny, a pomimo to śliczny domek z oszkloną wieżyczką, a przed nim szmaragdowa łączka, kłąby kwiatów i bijąca na środku fontanna. Z prawej strony na wzgórzu gaj szumiący, z lewej znów zieleń i drzewa, czyniły to miejsce rozkoszną siedzibą, jakby umyślnie dla poety lub pisarza stworzoną.

Nieśmiało pociągnąłem za rękojeść dzwonka; nie długo czekać nam kazano, gdyż w chwil kilka ukazała się w podeszłym już wieku kobieta, widocznie gospodyni samotnika, i trzymanym w ręku kluczem otworzyła kratę, wpuszczając nas do wnętrza. Wręczyliśmy jej swoje karty wizytowe i podążyliśmy wślad za nią.

Serce przyspieszonem uderzało tętnem. Niby po ruinach Pantheonu, pełnych świętości i pamiątek, nieśmiało stąpałem po żwirowej ścieżce, która zawieść mnie miała przed oblicze Arcykapłana. Więc za chwilę marzenie mych lat dziecięcych spełnić się miało, za chwilę uścisnę dłoń człowieka, którego imię kraj cały ze czcią i uwielbieniem wspomina, który chociaż maluczki kocha i myśli za miljony.

Tak, Kraszewski śmiało o sobie powiedzieć może: „Imię moje jest miljon", bo w miljon piersi siłą geniuszu tchnął cząstkę swego ducha i uczynił je siedliskiem zacnych myśli, rodzinnych cnót i wielkich poświęceń.

U wejścia do dworku leżały dwa czarne psy neufundlandzkiej rassy, które ujrzawszy obcych przybyszów, nie ruszyły się z miejsca, widocznie przyzwyczajone do ich widoku.

Przewodniczka nasza znikła na chwilę, lecz wkrótce ukazała się znowu zapraszając dalej. Przez maleńki przedpokoik weszliśmy do ślicznego saloniku, na środku którego stał stoł okrągły zarzucony książkami i pismami, pod jedną scianą fortepian ze stosem nut, pod innemi kilka skromnych, lecz gustownych sprzętów, dopełniały umeblowania saloniku, przyozdobionego kilkoma olejnemi obrazami. Przez wychodzące na ogród okno widać było bijącą fontannę i zieleń trawnika.

Z sąsiedniego pokoju, będącego pracownią mistrza ukazał się pochylony starzec. Wzrost jego mniej niż średni, twarz, na której obok wyrazu słodyczy i dobroci wyczytać było można potężną myśl, zdobiła długa i gęsta broda; nad wysokiem czołem, zoranem zmarszczkami, układał się włos bujny na tył zarzucony. Cała ta postać tchnęła taką skromnością, jak gdyby w niej nie mieszkał duch mędrca, który przez pół wieku sypie ziarno wiedzy na ojczystą niwę i rosi ją potem swej pracy, aby nie zwiędło i bujny plon wydało.

Był to Kraszewski.

Ze czcią uścisnęliśmy dłoń jego i zajęliśmy wskazane miejsca. Rozmowa nieśmiała z początku stopniowo ożywiać się zaczęła; przeskakiwaliśmy z przedmiotu na przedmiot, a czcigodny gospodarz coraz to nowe rzucał nam zapytania, zatrzymując zabierających się do wyjścia, aby nie zabierać drogocennego dlań czasu.

Kraszewski tylko co był powrócił z Homburga, gdzie bawił na kuracji. Silnie nadwątlone w ostatnich czasach jego zdrowie pogorszyło się jeszcze wiadomością o śmierci ukochanej wnuczki. W pracy szukał ulgi na fizyczne i moralne cierpienia, ona była dla niego owym cudownym eliksirem, wlewającym nowe życie w schorzały organizm, ona była mu balsamem na serdeczne rany.

Mistrz pracował w dwójnasób, ażeby wykończyć rozpoczęte prace i przyprowadzić do skutku zamierzoną wycieczkę na wystawę paryzką, gdzie go wiele rzeczy ciągnęło. Z radością mówił nam o uzyskaniu paszportu emigracyjnego, o nadziei odwiedzedzenia w krótkim czasie kraju i stron rodzinnych, o pracach i tryumfach naszych rodaków rozproszonych po Bożym świecie i wiele, wiele innych rzeczy.

Długa godzina przeszła jak jedna chwila; czas naglił. Choć więc zatrzymywani przez mistrza, nie chcieliśmy nadużywać Jego gościnności, wiedząc, iż każda skradziona Mu chwila wyrządzała krzywdę społeczeństwu, które przywykło w Kraszewskim widzić swego kapłana, a w natchnionem jego słowie słyszeć prawdy mędrca, głoszone ku pożytkowi i nauce narodu.

Z dziwnem uczuciem żalu, lecz dumy i radości zarazem ściskałem znów dłoń czcigodnego męża. I zdało mi się, żem w tej chwili wyrosł w olbrzyma na to tylko, ażebym na swych barkach mógł przenieść drezdeńską willę wraz z cichym jej samotnikiem w ojczyste strony i rzec tym, którzy laurowy wieniec wiją dla Jubilata: Oto Go macie!... i czułem jak mi wyrastają skrzydła u ramion, ażeby z drogim ciężarem poszybować w przestworza i po przez rzeki i lasy unieść go z gościnnej Saksonji i złożyć w darze grodowi Syreny!...

Niestety, było to tylko złudzenie...

Przeprowadzeni przez Mistrza aż do bramy ogrodu raz jeszcze zamieniliśmy wyrazy pożegnania, raz jeszcze ze czcią złożyłem pocałunek na jego ramieniu, a z ust mimowoli wyrwało się słowo: „do widzenia.!"

Za chwilę powóz uniósł nas w kierunku miasta. Tylko co odebrane wrażenia wprowadziły ducha w stan błogiego spokoju, a wyobraźnię pieściły coraz to nowe obrazy. Więc widziałem się znowu młodem chłopięciem, słuchającem w gronie rodziny czytającej matki i marzącem o odwiedzinach Kraszewskiego... I porównywałem ową chwilę z obecną, uczucia młodej z uczuciami dojrzałej piersi, i rzecz dziwna, małą tylko pomiędzy nimi znalazłem różnicę: były tak prawdziwe i czyste jak dawniej, tylko spotęgowane przez czas, zamiast dziecięcej piosnki grały hymn uwielbienia dla Tego, który swym wpływem zaszczepił je w mej duszy i kazał im grać na tak serdeczną nutę.

* * *

I dotąd jeszcze widzę brzemienne myślą oblicze i słyszę dźwięk głosu czcigodnego starca, co niby Wajdelota stary u ołtarza narodu strzeże jego świętości.

Świątynia runąć może, lecz kapłan ołtarza nie odstąpi.

Kalisz d. 15 Marca 1879 r. *Kazimierz Nowina.*

to na brzegach piaszczystej Afryki, czy wreszcie wśród lodowatych przestrzeni północy, szedłem za radą mistrza:

Poświęcałem się studjom, nauce i pracy.

Nie dosięgłem wprawdzie tych wyżyn kędy orły szybują, nie wzniosłem się nawet w jasne sfery poetyckiego natchnienia, ale maluczki, zdołałem dorzucić drobną cegiełkę do wielkiego gmachu przyszłości.

Niewielkie to źdźbło było, ale wszakże z tych niedojrzanych okiem ludzkiem atomów składają się ogromy.

Tysiące nas, niby mrówcze roje, gromadzi zdziebełka myśli do skarbnicy wiedzy, a każdy sam przez się będąc niczém, staje się czemsiś jako ogniwo bratniego łańcucha.

Ażeby te cząsteczki złączyć w jedną całość, ażeby wynaleźć kiełkujące ziarenka wśród ojczystej niwy, ażeby rozdmuchać iskierkę zapału w gasnącém zarzewiu, potrzeba czystego serca i silnej dłoni.

Potrzeba chcieć i módz.

Zadaniem wybranych jest nietylko jaśnieć ale i rozsiewać do koła siebie promienne blaski namową, pomocą, radą, serdecznym wyrazem.

Zachęcać nieśmiałych, wzmacniać zniechęconych, podtrzymać słabnących:

Być światłem wśród mroków zwątpienia.

Tak czynił zawsze Kraszewski.

Cześć Kraszewskiemu!

Ludwik Niemojowski.

NA JUBILEUSZ

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO.

W ciężkiego życia długiej nocy,
Gdy gasną gwiazdy wszystkie zgoła—
Przecz nie jeteśmy bez pomocy,
Co nam unosi w górę czoła.

Bóg miłosierny dla swych ludzi.
Bóg dotąd jeden nasz Obrońca,
Mężów wybranych wonczas budzi,
Jakoby żywe słupy słońca.

Za nimi—zbite w drodze nogi
Od żwirów ostrych, od zawałów,
Mijając z dumą marne bogi,
Dźwigamy w kraje ideałów.

Przez nich się rozwiał zamrok gruby,
I widm rozpaczy pierzchła tłuszcza,
I jasno jest... że nie chce zguby
Ten, co nas nigdy nie opuszcza.

* *
*

Przez lat pięćdziesiąt—w blask, co nieci
Z nad czoła Twego pełne zorze,
Z rozkoszą nagich w słońcu dzieci,
Jak w zmiłowanie patrzym Boże.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy w około
Burza się czasów, piętrząc, sroży,
Ty jej najtwardsze stawiasz czoło
Nadludzką mocą, co wciąż tworzy.

Przez lat pięćdziesiąt—jeśli kiedy
Niezgoda zawrze w naszem łonie,
Twych ideałów ręce—wtedy
Najczulej wiążą znów nam dłonie.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy pospiesza
Kto druch, precz od nas, wiatrów torem,
Twych ideałów wierna rzesza
Straż ma przy każdem sercu chorem.

Przez lat pięćdziesiąt—gdzie swe czoło
Duch młody wzniesie, gdzie się zbudzi,
Twych ideałów biatych koło
Do gwiazd go wiedzie z tłoku ludzi.

Przez lat pięćdziesiąt—skarbów zbiorem
Wciąż dłonie Twoje kraj bogacą,
I wciąż nam jesteś arcywzorem:
Jak kochać go z sił wszystkich—pracą!

O mistrzu wielki! wolen pychy,
Stawasz w winnicy z prostym ludem...
O pracowniku! pilny, cichy,
Nieuznojony żadnym trudem!

Niech wnuków widok Twój pociesza!
Niech w Ciebie patrząc, błogo wspomną:
Że do prac wielkich tylko wskrzesza
Niezmierna miłość moc niezłomną!

St. G.

Na cześć Jubilata

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

w dniu

JEGO JMIENIN.

Nie przed tymi bić czołem, którzy z życia czary
Piją nektar od losów wzięty w hojnym darze,
Nie przed tymi, co szydząc i z Boga i z wiary
Złotym cielcom bluźniercze stawiają ołtarze!

Nie przed tymi, co swoich zaparłszy się Bogów
Dla złota i dostojeństw—nędzni choć bogaci!
Zdradą darzą przyjaciół, fałszem karmią wrogów
I jak Judasz Chrystusa zaprzedają braci!

Lecz dla tych cześć i chwała, którzy od powicia
Urywają łeb hydrze i duszą centaury,
Którzy idąc przez życie — nie żałują życia,
I przez pracę i trudy zdobywają laury.

Lecz zaprawdę! przed tymi dziś czołem bić trzeba
Którzy własnym wawrzynem wieńczą ludu skronie
Którzy jak Prometeusz sięgnąwszy do nieba—
Święty ogień natchnienia piastują w swem łonie,

I strzegą go i chronią jak znicza kapłani
I promieńmi co grzeją darzą naród cały
I cząstkę swego ducha składają mu w dani
I wskazują tą drogę co wiedzie do chwały.

*
* *

Kto jest ten, który taką cześć dzisiaj w nas budzi,
Kto jest mąż ów niezłomny, wytrwały a dzielny,
Który siłą geniuszu wzniósł się po nad ludzi
I chociaż jest śmiertelny—jednak nieśmiertelny!

Kto jest ten, co pół wieku natchnionemi słowy
Głosi ludzkości prawdy niespożyte wiekiem
I jak matka swe dziecię strzeże polskiej mowy?
Aniołem on czy sfinksem?—nie! tylko człowiekiem!

Więc przed tytanem pracy uderzmy dziś czołem
I ku Jego uczczeniu poniesmy grosz wdowi
I z wiarą w lepsze jutro zawołajmy społem
Niech nam żyje Kraszewski! cześć jubilatowi!

Kazimierz Witkowski.

*

Kiedy ze wszech stron, kędy brzmi dzwięk naszej mowy i gdzie biją serca szlachetne i zacne, odzywają się głosy jednozgodne z życzeniami Tobie Szanowny i Zacny Jubilacie w dzień Twego Patrona, niech więc i mnie będzie wolno w imieniu mej braci, nauczycieli elementarnych z kaliskiego, jak również i tej dziatwy, która z czasem czytać będzie Twe dzieła, podnoszące ducha i uszlachetniające młode umysły, do ogólnego wieńca życzeń dołożyć i moje: obyś żył jak najdłuższe lata dla chluby naszej i pożytku potomności.

Antoni Kurcewski,
nauczyciel elementarny ze Stawiszyna.

Z dziejów młodości.

Zajrzałem do mojej szkatułki!... Ach! ileż wspomnień razem uderzyło mnie jak piorun za jej otwarciem!! To pismo mojej lubej!, to jej włosy—to pamiątka od matki—to od ojca pamiątka—to sióstr życzliwe wyrazy—to szczęśliwych lat młodości przypominki! **J. I. Kraszewski.**
(Podróż po mojej szkatułce w Zniczu z r. 1834.)

Gdym kończył gimnazjum, nie łatwo było zdobyć sobie patent wśród grona kolegów, młodzieży wyborowo zdolnej a bez wyjątku uczącej się z tak serdecznem zamiłowaniem, że najczcigodniejszy nasz dyrektor Beithel w lat jeszcze później wiele przypominał sobie z rozrzewnieniem owych „dzielnych chłopaków, tych niesfornych palestrantów, guwernerów, bakałarzy i t. p.“ którzy po kilkoletniem zamknięciu szkół kaliskich, wrócili znów na ławy klassowe, pędzeni do nich miłością nauki i wiedzy. Istotnie, były to czasy brylantowe; wszyscy się kochali może serdeczniej niż bracia z jednej zrodzeni matki;—a nasi zacni nauczyciele łącząc światło rozumu z powagą, ozłacali szkólnictwo nasze swoją serdeczną życzliwością. Słowem, było jak w niebie. Gdyby nie warunki życia, przewłóczylibyśmy chętnie studenctwo jak można najdłużej—nawet do włosów siwych. Lecz prawo przyrodzone pchało naprzód!, jak Ashawera. Idź i idź! nim zajdziesz i uwięźniesz po dzień ostatecznego Sądu na jakiem cmentarzysku. Myśmy też szli; żaden nie został w tyle. Nauka nie miała w nas maroderów zastoju.

Raz w czasie mrozów lutego zebraliśmy się u kolegi Zygmunta... Szalał na dworze wicher z zawi[...] a miniaturzysta przecudnych kwiatów zimy, por[...] rzucał ich wiązki na małe szybki jedynego w poddaszu okienka. Buchnął z fajeczek dym „drajcapu“ a z nim gawęda troską nie zgnębion[...] młodoś[...] Były to czasy, że jeden uczył drugieg[...] wszys[...] uczyli się razem. Ten biegły w naukach m[...] cznych, drugi w przyrodzonych, inny w his[...] p., na owych zebraniach rozpowiadali koleg[...] sady i szczegóły ukochanej przez nich gałęzi [...] dzy. Po nad tem wszystkiem górowały dzieje [...] teratura ojczysta, gdyż w szkołach realnych [...] one za szczupłe szranki. Dwie tak ważne n[...] zbyt skąpy dla umysłu plon wydać mogły, gd[...] poprzestano jedynie na wykładach słyszanych z k[...] ki szkolnej. Kiedy więc za czasów po nas o w[...] już dalszych studenterja obracała chwile od pr[...] wolne na bawienie się tem, co do młodej du[...] przystawać nie powinno, myśmy bawili się rozm[...] nauki i odczytami. Nie były to wprawdzie ateńskie ogrody, w których Plato przechadzał się ze swoimi adeptami, lecz były kaliskie poddasza akademów.

Otóż w czasie owego zebrania, jeden z naszych kolegów przyniósł „Znicza,“ noworocznik wileński w latach 1834—5 wydany przez Krzeczkowskiego.

— Przeczytam wam, rzekł Antek, dwa prześl[...] czne utwory z chwil, gdy Kraszewski zaczął w[...]tępować na arenę literacką; przeczytam wam „Podróż po mojej szkatułce“ oraz „Raj i piekło.“ Czy znacie je?

— Nie;—odpowiedziano jednozgodnie.

— A więc czytam, rzekł Antek; lecz ty kochany Alfonsie nie ćmij mi tak dymem w oczy, bo liter nie dopatrzę. Mamy za dwa grosze świeczkę łojową a jeśli waszym pieprzówkom nie dacie odpoczynku, to na poddaszu będzie mgła jak w Londynie.

— A zacznij że-już gaduło!

Antek odczytał młodzieńcze utwory później tak wielkiego mistrza talentu i słowa, jakim dla chwały naszego narodu jest nieśmiertelny Kraszewski. Gdy przyjaciel nasz skończył odczyt „Raju i piekła“ po oklaskach uwielbienia dla jego twórcy zaległa ciszą izdebka na poddaszu. Spojrzeliśmy po sobie...

— Co to znaczy,? rzekł Damazy, późniejszy proboszcz z pod Kalisza; co znaczy żeście tak zamilkli?

— Niemal, że mógłbym odpowiedzieć za wszystkich—odpowiedział Alfons. Czy przypadkiem porównywając Marję z „Raju i piekła“ z panną Paulina, a Brunona z naszym tu obecnym kolegą Jaśkiem, nie wpadliście na myśl, że z czystego anioła można zrobić szatana..—

— Do kogo ta przymówka? zawołał Jasiek; do kogo? pytam się ciebie Alfonsie?

— Do ciebie, do ciebie! zawołaliśmy wszyscy; Alfons odgadł nasze milczenie. Czyśmy to narwańcy niemieccy? z warjackimi szkopkami na łbach, żeby dla burszady poświęcać serca nieskażone.

— Psuj pojedyńczo, niszcz cząstkowo—a zniweczysz całość—rzekł jeden z matematyków.

— Narody giną przez zepsucie—dodał miłośnik historji.—

— Podłość się lęgnie, gdzie niknie szlachetność, wyrzekł z zapałem przyszły syn Appolina.

— Ale cóż wy chcecie odemnie?..

— Posłuchaj!—posłuchaj!

— Niechże jeden mówi... wszakże to nie sejm z czasów Sicińskiego, lecz kółko studenckie. Mów Gabryelu...

— Słuchaj Janku, jeśli słuchać zechcesz, o czem wcale sądząc po twojem sercu i rozsądku, nie wątpię. Mamy kolegę Bonka, który tu jest nieobecnym. Jak wiecie, będąc jeszcze w czwartej klassie, wraz z jedyną a młodszą od siebie siostrą Pauliną, został sierotą. On daje lekcje—ona haftuje kołnierzyki. I tak żyją nieboracy na strychu, nierzadko o chłodzie i głodzie. Gdy czas pozwoli przychodzimy do Bonka, a kiedy go w domu nie ma, usiadłszy któryś z nas na tabureciku przy nogach panny Pauliny, czyta jej poezje i powieści. Ty jeden tylko, jak zauważyliśmy, zbytecznie wczytujesz się w jej oczy. Dziewczyna niewinna, młoda, uboga... nie rozpłomieniaj grzesznie jej duszy i [...] tyś bogaty panicz -a powiem ci otwarcie, z nas wszystkich nieuk największy bo wierzysz w krowy, woły, osły i chłopów swojego ojca i w pana professora u którego stoisz na stancji...

— A więc? zapytał Janek.

— A więc—odrzekli jednozgodnie wszyscy—ponieważ wątpić należy, żebyś się z Pauliną kiedyś ożenił, zatém panie bratku, wara od niej, wara, bo nas jest wielu i niepozwolimy krzywdzić na sławie siostry naszego kolegi; niepozwolimy; rozumiesz?

Janek wychowany był w zasadach wiejskich... Mimo jednak zasad wychowania przez guwernera

rancuza, Janek na dnie duszy zachował starodawną oczciwość narodu; dotknij tej struny—a zadźwięczy mile. Rzekł więc po przemowie Gabryela:

— Bracia! prawdą jest coście odczuli. Mnie źle wychowano... ale przysięgam wam na honor...

— Pr... zecz na uczciwość ludzką!—zawołano. ...bożek tych czasów gdy szlachetni polacy, ...w swoją dla.... francuzów—blagierów, bez ... fałszywej protekcji i tak żyjemy.

— A więc przysięgam wam na uczciwość, że ...dzie szlachetnie i dobrze. W porę wybrał się ...tek z „Rajem i piekłem“ Kraszewskiego. Byli ...śmy upadli:—ona w cnocie, ja w zacności.

— Dzięki autorowi za piękną powiastkę a wam ...ęki bracia za szczerość... choć już gorzko wypo...edzianą..

— Janku, kochany Janku! zawołali wszyscy—...lachetnym jest ten, kto uznając się winnym, chce ...stać nieskażonym. Chwała ci Janku, poczciwy ...ku! i wszyscy go uściskali uściskiem znanym tylko poczciwej młodości.

Co przyrzekł—dotrzymał. Nie wszedł nigdy do poddasza Bonka i jego siostry sam, tylko z drugim kolegą. Sieroty: brat i siostra otrzymywali później niejednokrotnie przez pocztę pieniężne zasiłki. Kto je nadsyłał?—zostało tajemnicą.

W nastąpionym czasie wojny krymskiej, Janek jak i kilku innych naszych braci studenckich, legli pod Sewastopolem... Zabębnijcie tam i nam na appel, bo dalibóg, wśród czasów obecnych, to nie raz szkoda i dymu z pieprzówki!

Ad. Chodyński.

POGAWĘDKA O KRASZEWSKIM

pomiędzy dziećmi w kółku rodzinnem.

— Powiedz mi siostrzyczko miła,
Co to mama dziś mówiła
O Kraszewskim? jam jest mała,
Więc choć pilniem ją słuchała,
Nie pojęłam co to znaczy?

— Kiedy Mania nie rozumie
To jej siostra tak jak umie,
Chętnie rzecz tę wytłomaczy:

Wszak ci miłe są bajeczki
O aniołkach, lub o owych
Naszych królach i królowych
Co je słyszysz od mateczki?
Tak jak dzieci, równie starzy,
Po swej pracy, w odpoczynku,
Lubią słuchać, gdy im gwarzy
Ktoś gawędki przy kominku—
Pięćdziesiąty rok już leci,
Jak Kraszewski niestrudzony,
Nasz kochany i wielbiony,
Jako matka dla swych dzieci
Ciągle uczy, ciągle gada,
Narodowi opowiada
Polskie życie w tle powiesci—
W tych gawędach tyle treści
Mądrej, pięknej i poczciwej—
Tyle wspomnień o przeszłości
Naszej smutnej, nieszczęśliwej!
Tyle prawdy i miłości
W tem co dobre—a przestrogi
I napomnień w tem co złego,
Że za wpływ ten Jego błogi,
Chce dziś uczcić Kraszewskiego
Naród wdzięczny! Więc to powód
Że dziś raczą—tu w cichości
A tam jawniej—*by dać dowód*
Swego hołdu i wdzięczności!
Gdy się zbliża dzień Imienia
Kraszewskiego, za innemi
„Kaliszanin“ swe życzenia
Składa w imię swojej ziemi!

— A my Zosiu małe dziatki
Myśmy biedne, nic nie mamy
Na wiązarek cóż Mu damy?
W tem odezwał się głos matki:
— O dziecino moja droga,
Macie więcej, niźli wiecie!
Niechaj każde polskie dziecię
Wzniesie modły swe do Boga,
Aby Pan Bóg Mu przedłużył
Życie zdrowe, dał też siły,
By krajowi długo służył!
Ten dar będzie Jemu miły.

Jan Zdzienicki.

J. I. KRASZEWSKIEMU

Z POWINSZOWANIEM IMIENIN

w roku jubileuszowym.

Ty od pół wieku dzielisz się wciąż z nami
Skarbami uczuć, myśli i natchnienia,
Bo umiesz pisać krwią własną i łzami,
I wskrzeszać z martwych dziejowe zdarzenia.

W sercach też naszych nic zniszczyć nie może,
Wszczepionych pojęć, z ducha twego treści,
Które są siewem na *Królestwo Boże*,
Najczystszem ziarnem arcydzieł-powieści.

Hołd więc wdzięczności, w dniu Twego Imienia
Ślemy z nad Prosny od wszystkich współbraci
I te najszczersze, ogólne życzenia:
Niech Ci Bóg zdrowiem na sto lat zapłaci!

K. Wos...

SŁÓWKO

do moich postępowych braci w Izraelu.

„Sławnym jest, na kogo palcem wskazuje tłum i mówi, oto on!
Kraszewski.“

Autor tego pięknego zdania, z pewnością w epoce kiedy te słowa wypowiedział, nie wiedział, że kiedyś w przyszłości inni do Niego je zastosują.

Słowa te wygłasza teraz z pełnych piersi tłum nietylko z jednej narodowości złożony, ale wchodzą weń rozmaite żywioły, nie krwią wprawdzie, lecz jednym duchem złączone. Kraj nasz, którego i my Żydzi jesteśmy obywatelami, już od roku krząta się około przygotowań do uroczystości, mającej na celu uczczenie złotego z piórem wesela, Męża, którego intelligentna skron za pięćdziesięcioletnią niestrudzoną, dla ogółu pożyteczną pracę, słusznie uwieńczoną być winna.

O kimże innym mogłaby tu być mowa, jeśli nie o naszym Józefie Ignacym Kraszewskim?

Czcigodny Mąż ten należy do całego narodu; część narodu polskiego i my Żydzi stanowimy, wszelkie, zdaje mi się, mamy więc prawo, nazwać Kraszewskiego i *naszym* Kraszewskim.

Zowiąc Go swoim, powinniśmy Jubilata uczcić na równi z innemi wyznaniami, powinniśmy Go uważać poniekąd jako brata po duchu, słowem powinniśmy się przyczynić o ile możności ku ogólnemu dziełu wyrażenia głębokiej dlań wdzięczności.

Kraszewski bowiem ze wszech miar i z naszej strony na to zupełnie zasługuje; dla nadania temu twierdzeniu memu większego waloru, nie będę polegał na własném mojem zdaniu, tylko na powadze jedynego naszego organu „Izraelity,“ sprawom religji i oświaty poświęconego.

„....Grono tutejszych (warszawskich) literatów wystąpiło z projektem wydania książki zbiorowej, której treść stanowić będą różnorodne szczegóły, dotyczące życia i działalności Kraszewskiego, jako pisarza i obywatela. Myśl to zacna; spodziewać się też należy, iż z zapałem przez ogół zostanie przyjętą. Książka ta, opracowana przez ludzi, którzy zapewne nie będą szczędzili trudów, by zebrać i ogłosić o naszym pisarzu wszystko, co tylko o nim wiadomo, zapozna niejednego z licznymi szczegółami z życia Kraszewskiego, nieznanemi zkądinąd prawie nikomu. Jeżeli bowiem Kraszewski, pisarz, znany jest całemu społeczeństwu, to o Kraszewskim, człowieku i obywatelu mniej daleko wiemy.

...Z okazji zbliżającego się jubileuszu świecznika literatury naszej, wspomnieliśmy niedawno o wydawnictwie dzieł Kraszewskiego. Są jednak postacie wielkie, o których nigdy za dużo się nie powie, a po wypowiedzeniu wszystkiego, wiele jeszcze pozostanie niedopowiedzianego... Do takich osobistości należy niewątpliwie J. I Kraszewski. Pomijając ogólnoliteracką jego działalność, ogrom której niedostępnym się prawie staje dla zwykłego umysłu, pomijając wyjątkową sympatję, jaką zjednał sobie ten mistrz pióra, na książkach którego wszyscyśmy prawie czytać się uczyli, należy mu się parę słów od nas, jako malarzowi różnych warstw społecznych, a więc i żydowskiej. W powieściach Kraszewskiego wiele znajdujemy postaci żydowskich, szkicowanych niekiedy z krańcowym realizmem, nigdy jednak autor nie czyni z nich igraszki dla tłumu, i nie wyrzuca pogrążonym w mrokach ciemnoty tego, że uczyć ich nie umiano, lub nie chciano. Niezmordowany ten pracownik na swojskiej niwie, który mimo lat swych i życiowych trudów, z młodzieńczym zapałem lgnął do wszystkiego, co postęp uważał za poczciwe i zacne, może najbardziej przyczynił się do podniesienia skali, jaką nas mierzą, i do zapatrywania się na nas przez mniej zamglone okulary.

Wierzymy, że w chwili oddawania uroczystej czci wielkiemu człowiekowi, nie tylko przez swoich, ale i przez zagranicznych przedstawicieli wykształconego świata, Żydzi nasi nie w ostatnim stać będą rzędzie. (№ 3 Izr.).

...Słyszeliśmy o jednym jeszcze projekcie, we względzie uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Pewne kółko wykształconych Żydów naszych, ze względu na bezstronne przedstawianie w utworach swych postaci żydowskich, serdeczne, miłości pełne traktowanie przez czcigodnego jubilata kwestji uspołecznienia naszych Żydów, czego wyraźne i znane w działalności swej dał dowody, postanowiło, przyczyniając się ile możności do udziału w ogólném uczczeniu jubilata, w osobnym prócz tego upominku dać dowody swej ku mistrzowi miłości. Jak dotychczas jest to projekt bez ustanowionej jeszcze formy; notujemy go jednak, jako dowód silnego zainteresowania się jubileuszem ze strony tych naszych współwyznawców, którzy pojmują zacną jubilata działalność. (№ 12 Izr.).

....Oprócz zbioru powieści Kraszewskiego, wydawanego w celu uczczenia jubileuszu wielkiego pisarza, kółko literatów tutejszych przedsięwzięło wydać jeszcze książkę zbiorową swoich prac o życiu, działalności i pracach szanownego jubilata. Będzie to serdecznym upominkiem dla Kraszewskiego, a zarazem wiernym choć nie pełnym jeszcze obrazem życia i tworzenia mistrza-pisarza. Temata do tej książki rozebrane już zostały, a pomiędzy innymi, p. Aleksander Kraushar pisze: „O postaciach żydowskich w utworach Kraszewskiego.“ Trudne to, co prawda, zadanie—pogodzenie bezstronnej krytyki z chęcią wyrażenia uznania dla kolosalnej zasługi wielkiego pisarza. Sądzimy jednak, że dla szacownego jubilata najprzyjemniejszym właśnie upominkiem będzie krytyka ludzi kompetentnych o pracach i utworach, które różnoczasowie z pod pióra jego wyszły. Krytyka więc postaci żydowskich, które odtwarzał Kraszewski, będzie zapewne miała na widoku bezstronną ocenę tych postaci. (№ 16 Izr.).

....Z naszej strony, gorąco pragnąc, aby „Wybór powieści Kraszewskiego“ znalazł się w każdym postępowym domu żydowskim, do czego przystępnością ceny ze wszech miar się kwalifikuje (50 kop. za tom), dodamy jeszcze i to, że dostojny a utalentowany Nestor pisarzy naszych niemałe także położył zasługi pod względem zapoznania naszych kół publiczności ze sprawami i życiem współwyznawców naszych, już to w niezliczonych powieściach swoich, już w dziełach historycznych (Historja Wilna), już wreszcie w pełnych treści artykułach wstępnych, zamieszczonych w redagowanej przez niego w latach pomiędzy 1859—1863 „Gazecie Polskiej.“

Kończąc to odezwanie się nasze, powtórzymy jeszcze piękne słowa prospektu na jubileuszową edycję 15 tomów dzieł wyborowych Kraszewskiego wydanego: „Czekajmy—brzmią te słowa—i nie wątpmy o sercach ogółu polskiego, bo, jakeśmy to już w inném powiedzieli miejscu: „Naród, który nie umie uczcić swych wielkości, niegodzien nosić nazwy narodu!“ (№ 46 Izr.).

Mógłbym jeszcze więcej przytoczyć podobnych wyjątków z „Izraelity“ o Kraszewskim, ale ograniczam się na powyższych by artykułu nie przedłużać. Celem moim jest rozpowszechnienie zacnych myśli „Izraelity,“ aby tém samém dać bodźca mieszkańcom kaliskiej gubernii wyznania mojżeszowego, za pośrednictwem „Kaliszanina“, do przyłożenia się czemkolwiek i w jakikolwiekbądź sposób do uświetnienia uroczystego obchodu jubileuszowego.

Współwyznawcy! dzień 30 września, w którym to terminie jubileusz stanowczo w Krakowie się odbędzie, już nie tak bardzo daleki, a zrobić koniecznie coś trzeba. O ile mi wiadomo, to oprócz Sieradza, gdzie miejscowy litograf mozolnej roboty portret jubilata przygotowuje, prócz nowego tajemnicą jeszcze pokrytego projektu, jaki dopiero co w łonie współwierców kaliskich powstał,—żadne inne miasta w gubernii, nie pomyślały jeszcze o przygotowaniu jakiegoś upominku dla Jubilata.

Dlaczegożby nasze miasta powiatowe jak: Łęczyca (gdzie dosyć jest przecież intelligencji żydowskiej), Turek, Konin, Koło, Wieluń i Słupca, o jubileuszu zapomnieć miały? Ludzi światłych i energicznych przecież tam nie brakuje. Niech tylko który z wpływowych rzuci myśl, a ręczę, że wnet znajdą się chętni i myśl w czyn zamienią.

Mojem założeniem było zwrócić się ze słowem szczerej zachęty do Was współwyznawcy,—reszta do Was samych należy.

Maksymiljan Kempiński.

Dodatek do N-ru 22 „Kaliszanina“.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin“ wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym programie i w tej samej cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin“ ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Redakcji ani też od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.“

Cena pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

= Jutro w grodzie naszym, jako w dniu Ś-go Józefa, Patrona ziemi kaliskiej, przypada odpust doroczny, na który przybywa z kaliskich i dalszych okolic rzesza pobożnego ludu. W roku zeszłym w dniu tym zabrakło w mieście chleba i żywności, ale ludzie pokrzepieni modlitwą wracali o głodzie do domów swoich, z uśmiechem na ustach, bo czyste sumienie daje spokój moralny i zadowolenie. Jutro zapewne nie wielu z nas dostanie się do kaplicy Ś-go Józefa, słynnej obrazem przedstawiającym po prawej stronie tegoż świętego patryarchę, a z lewej strony Najświętszą Pannę z dzieciątkiem Jezus po środku, bullą Piusa VI w roku 1796 uznanym za cudowny i ukoronowanym. Właściwie nawet mieszkańcy Kalisza, winniby miejsca swego ustąpić dalszym przybyszom w czasie odpustu, którzy przybywają z innych parafji i codziennie nie mogą zanosić modłów do cudownego obrazu.

Jutro przypadają też imieniny wielu Józefów, którym składamy powinszowanie.

= Przedstawiona w ubiegły czwartek na naszej scenie komedja Sardou p. t. „Stryj Sam“ należy do chybionych utworów tego zdolnego pisarza. Przepyszna scenerja i żywość akcji nie zdoła wynagrodzić jałowości treści, mającej chyba za zadanie skarykaturować i ośmieszyć zwyczaje, obyczaje i stosunki amerykańskiego społeczeństwa.

Staranna gra aktorów, a zwłaszcza pań: Otrębowej, Bauman i Urbańskiej, nie zdołała zmienić pesymistycznego nastroju widzów, zwabionych licznie do teatru dopiskiem na afiszu, mianującym „Stryja Sama“ *najcelniejszym* dramatycznym utworem Sardou.

Na dobitek efekt najpiękniejszej miłosnej sceny (p. Bauman i p. Urbański) osłabionym został komicznem *salto-martale* jednego z debiutantów. Tym razem nie winimy p. rekwizytora, (której to godności, sprawiedliwość dodać każe, nie piastuje obecnie afiszer Warszawski), lecz zwykły chodzący po ludziach wypadek. Takiemuż wypadkowi, choć mniej dotkliwie, uległa ceniona i sympatyczna aktorka pani O., lecz jej przytomność przemogła zmieszanie i w moment zatarła niekorzystne wrażenie chwili.

W sobotę i w niedzielę w obec licznych słuchaczów przedstawiono z powodzeniem operetę Offenbacha p. t. „Kreolka“.

Dziś komedja Sardou p. t. „Nitka jedwabiu“.

W czwartek na benefis pani Bauman stara lecz wyborna komedja Baumarchais'ego p. t. „Wesele Figara“.

W sobotę na benefis pani Otrębowej dramat Mosenthala p. t. „Deborah“.

= W przeszłym numerze donosiliśmy o projekcie urządzenia skweru w narożniku placu Ś-go Józefa jak również obsadzenia akacjami kulistemi niektórych ulic naszego miasta.

Dziś znowu donieść możemy o projekcie urządzenia skweru na placu przed synagogą. Wiadomość ta, szczególnie dla mieszkańców tamtejszej dzielnicy powinna być nader pożądaną; wspomniany bowiem plac był dotąd zbiorowiskiem śmiecia i wszelkiego rodzaju nieczystości wydzielających z siebie szkodliwe dla ludzkiego zdrowia miazmaty; z urządzeniem zaś na nim skweru, nieporządki te raz na zawsze usunięte zostaną.

Wszystkie te roboty wykonane będą z nadchodzącą wiosną a to z inicyjatywy J. W. Naczelnika Gubernii, który na stan sanitarny miasta baczną zwrócił uwagę, a jak zaś wiadomo na stan ów zbawiennie wpływa wszelka roślinność, zaprowadzanie której i z estetycznych względów bardzo jest pożądanem.

= W niedzielę odbyło się posiedzenie Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na którem między innemi postanowiono jednomyślnie wyrazić wdzięczność zebrania JW. baronostwu Gerschau za ich gorliwą i użyteczną działalność na polu humanitarności, oraz zaprosić na członka honorowego Towarzystwa JW. Rzeczywistego Radcę Stanu Szabelskiego, Naczelnika guberuji.

= Komitet sanitarny, zostający pod kierunkiem JW. Naczelnika gubernji z całą energją rozwija swoją działalność. Sprawozdanie z ostatniego jego posiedzenia podamy w przyszłym numerze.

✝ Za duszę ś. p. Justyny **Czajczyńskiej**, zmarłej w Moskwie, w dniu 20 marca r. b. o godzinie 10-ej z rana, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, na które familję, znajomych i przyjaciół zaprasza się.

Korrespondencja Kaliszanina.

Warszawa w marcu.

Skończył się tedy już karnawał, któryśmy w Warszawie przynajmniej, bardzo wesoło spędzili. Nie pamiętamy doprawdy, by w latach przeszłych miasto nasze tak ochoczo się bawiło jak w ubiegłym karnawale. Czy to jest objawem polepszenia się materjalnego stanu naszego społeczeństwa — nie wiemy, to pewna jednak, że „świeca przed zupełnem zgaśnięciem najjaśniej się pali.“ Oby to przypuszczenie nie stosowało się do nas....

W porównaniu z Warszawą Kalisz podobno bardzo mało się bawił; może to i lepiej, bądź co bądź fakt ten świadczy, że Kaliszanie poważniejszemi zapewne, niż bale i zabawy, zajmują się sprawami.

Z nastaniem postu miejsce zabaw prywatnych i publicznych zajęły koncerta i prelekcje. Co do pierwszych z nich, to również śmiało możemy powiedzieć, że mamy ich poddostatkiem, mimo to jednak, co się nie zwykle zdarza, jakość nie jest w odwrotnym stosunku do ilości. Owszem, wszystkie, dotychczas przynajmniej, koncerta, odznaczyły się zarówno doborowemi programami, jak również i znakomitemi wykonawcami takowych. Największe powodzenie miały koncerta państwa Menter-Popper. Szczególniej pani Menter, którą słusznie „królowa fortepianu“ nazywają i która rzeczywiście uchodzi za najsławniejszą w Europie pianistkę, zachwyciła swą grą wszystkich najwybredniejszych nawet melomanów syreniego grodu. Dość powiedzieć, że repertuar znakomitej artystki składają tacy mistrzowie, jak Chopin, Bethoven, Mozart, Wagner, Liszt, Saint-Saëns Scorlati i wielu innych.

Wiadomo wam zapewne, jak wielkie szkody wyrządził tegoroczny wylew Wisły: setki rodzin naraz pozostały bez dachu, chleba i odzieży.... Chcąc przyjść w pomoc nieszczęśliwym, p. Grossman, znany artysta muzyk, autor nader sympatycznej opery „Duch wojewody“ urządził, za pozwoleniem władzy, wielki koncert, w którym udział przyjęli pp. Menter-Popper, p. Dowiakowska, p. Barcewicz, oraz artyści goszczącej u nas truppy opery włoskiej. Rezultat koncertu wypadł świetnie; zebrano przeszło 4,000 rub. Fakt ten wymownie świadczy o ofiarności Warszawy, ile razy potrzeba otrzeć łzę niedoli cierpiącej ludzkości.

Oprócz powyższych koncertów mieliśmy koncert włoskich artystów, ze współudziałem sławnego barytona p. Cotogni, oraz p. Horbowskiego, sumiennego nauczyciela śpiewu. Na dziś właśnie zapowiedziany jest znowu koncert państwa Zarębskich; koncert ten nie małe budzi zajęcie w kole tutejszych melomanów. Jak wiadomo Zarębski grywa obecnie na fortepianie o dwóch poprzecznych (reversé) klawiaturach. Fortepian ten pomysłu ziomka naszego p. Wieniawskiego, zbudowanym został przez fabrykę braci Mangeot w Paryżu. Będąc w Paryżu, mieliśmy sposobność słyszeć ze wszech miar podziwu godną grę młodego artysty, na nowo wynalezionym instrumencie; gra Zarębskiego zachwycała najpoważniejszych krytyków nadsekwańskiego Babilonu. W świecie muzycznym powszechnie utrzymują, że wynalazek p. Wieniawskiego znamionuje wielki postęp w dziedzinie fortepianowej muzyki.

Mówiąc o koncertach, musimy tu wspomnieć o „drogiej“ tegorocznej operze włoskiej. Sądząc z podwyższonych przeszło w dwójnasób cen biletów mieliśmy prawo spodziewać się czegoś lepszego nad to czém nas obdarzyła dyrekcja teatrów. Oprócz tenora p. Marini, który swoim rzeczywiście przepięknym głosem entuzyazmuje publiczność, reszta artystów, nad poziom średnich talentów nie wychodzi. Dotychczczas słyszeliśmy „Lindę,“ „Afrykankę,“ „Purytanów,“ „Don Pasquale“ i „Hugonotów.“ Sławnej zaś opery Verdi'ego „Aidy;“ mamy podob... nie słyszeć podczas obecnego sezonu opery włos... wielu z amatorów i wielbicieli muzyki twórcy ... badura“ pragnie, by wieść ta się nie ziści... medja wystawiła jednoaktówkę „Inwalid“ o... gotowywa 4-aktową komedję: „Dziedzictwo pa... met,“ tłomaczoną z francuzkiego jeszcze p... Chęcińskiego. Przyjemną też a zarazem n... żyteczną rozrywką dla Warszawian, są odcz... re, dla powiększenia swoich funduszów, c... urządza Towarzystwo Osad Rolnych. Doty... mówili już pp. Dr. Markiewicz, Jankowski, ora... munt Gloger. Pierwszy z wymienionych pre... tów w odczycie swoim „Zdrowie i szkoła“ zaj... się kwestją niesłychanej doniosłości, a jednak ... wie zupełnie u nas zaniedbaną — hygieną szk... P. Jankowski znów, mówiąc „o ogrodach“ dowod... konieczności podniesienia ich z upadku w jakim ... powszechnie w naszym kraju znajdują. Prelegen... słuszną zwraca uwagę na powszechny brak zamiłowania do pracy ogrodniczej jak równie brak uzdolnionych ogrodników. Być może, mówi szanowny prelegent, że widząc korzyści z uprawy ogrodniczej ziemianie nasi starać się będą podnieść tę ważn... gałęź gospodarstwa.

Treścią odczytu p. Zygmunta Glogera, stałeg... współpracownika Biblioteki Warszawskiej i znaneg... archeologa były: „Obrazy z przed lat tysiąca.“ Pa... Gloger odczyt swój poprzedził skreśleniem dziejów archeologii, jako nauki, następnie zaś mówił o pracach podjętych w tym przedmiocie u nas zarówno przez siebie, jako i przez znanego archeologa pana Zawiszę. W ciągu odczytu p. Gloger kilkakrotnie pokazywał okazy wykopalisk, znalezionych w uro... czym Ojcowie i na guntach Moszczenicy Wielkiej ... Małej na Wołyniu. Oprócz tych prelekcji, mówi... mają jeszcze pp. dr. Bobrzyński i Rostafiński, prof. wszechnicy Jagielońskiej, prof. Miklaszewski, p. Natanson i inni, zdaje się, że same już nazwiska prelegentów wymownie świadczą o wartości mających być wygłoszonemi przez nich odczytów. Oprócz powyższych odczytów ma w tych dniach mówić także p. Kleczyński „O wykonywaniu dzieł Chopina.“

Jak widzicie więc, strawy duchowej Warszawie nie brak, idzie tylko o to, by Warszawiacy ... korzystać z nastręczającej się sposobności i tłu... się na odczyty zbierali.

Wystawa sztuk pięknych nigdy może nie była ... licznie odwiedzaną jak obecnie. Magnesem przy... ciągającym są nateraz dwa obrazy Siemiradzkiego oraz cztery Makarta. Obrazy Siemiradzkiego „Rozbitek“ i „Wazon czy kobieta“ ozdabiały w prze... szłym roku w Paryżu, podczas wystawy powszech... nej ściany galerji sztuk pięknych i uzyskały p... chlebną ocenę paryzkich krytyków. Świetny koloryt twórcy „Świeczników“ występuje w pełni, szczególniej w obrazie zatytułowanym „wazon czy kobieta,“ jakkolwiek i pierwszému z nich nie brak wszystkich tych cech, które znamionują każde dzieło wielkiego naszego mistrza.

Matejkowski „Grunwald“ także bardzo licznie jest odwiedzany. Arcydzieło to, początkowo miało pozostać w Warszawie tylko do dnia 6 marca, ale termin ten ku powszechnej radości naszej zosta... znacznie jeszcze przedłużony. Wiadomo wam zapewne, że z inicyjatywy redakcji „Kur. Por.“ powstał projekt zakupu, drogą składek na własność miasta, arcydzieła Matejkowskiego pędzla. Otoż z radością mogę wam donieść, że projekt zaczyna wchodzić w sferę czynu. Na początek p. Meylert ofiarował rs. 1,000, spodziewajmy się, że i inne osoby pospieszą ze składką na zakup dzieła, uprzytomniającego tak wielki tryumf naszego narodu. Piękny przykład w tej mierze dała nam Galicja zakupując na własność narodową „Unią“ przykład ten ze wszech miar godzien naśladownictwa z naszej strony. Bawiący obecnie w naszem mieście Siemiradzki przyrzekł ofiarować na rzecz przyszłego mu... zeum sztuk pięknych, w którem będą się znajd... wały takie obrazy jak „Grunwald“ swoje sław... „Świeczniki Chrześciaństwa.“ Przyrzeczenie to, mni... mamy, powinno wpłynąć na zachęcenie ogółu d... wnoszenia składek na zakup „Grunwadu.“

O „Bitwie pod Warną“ nowem płótnie Matejki ... które w tych dniach nadeszło do Warszawy i ma... być wystawione dopiero za parę dni — doniosę wam w przyszłej korespondencji. Na zakończenie wypa... da mi wspomnieć nawiasowo o czynie szlachetn... Matejki, który całkowity dochód z wystawy „Bit... pod Warną“ przeznacza na dochód niezamożn... rodziny pozostałej po zmarłym w tych dniach ś. ... Franciszku Tegazzo, znanym malarzu i sysowni...

Ant. Remb.

= Najpowszechniejszą, najrozpaczliwszą dla ro-
in, największy kontyngens śmiertelności stanowią-
chorobą są bez zaprzeczenia suchoty. Doświad-
enia początkowo w Brukselli robione, następnie
pniowo wszędzie prawie dowiodły, że smoła jako
wiczny wydate; jodłowy, najskuteczniej i najpo-
iej wpływa na choroby płucowe i w ogóle na-
dechowych.
fniejszy sposób używania jej jest w kształ-
k. To też **kapsułki smołowe**
wyrobiły już sobie w szerokim świecie
o, jako najlepsze lekarstwo w tym ro-
b. Zwyczajną dozą do zażycia jest para
przed jedzeniem. Polepszenie daje się
.
nięcia nabycia imitacji, uważać należy
Guyot, drukowany na etykiecie w trzech

ki Guyota znajdują się prawie we wszyst-
ptekach. 510—33

…CJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Marzec	Stan Atmosfery	Reaumur stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
	Średniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 89%	+ 2° + 0,6 1,4	755	Z. spokojny	zachmurz.	Mgła deszcz śnieg
Dni…	Średniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 68%	— 1° — 5 4	760,5	Pn. Z. mierny	Zachmurzone	grozi śniegiem

W. Ehm.

Ogłoszenia.

…ŁODY CZŁOWIEK zaopatrzony w dobre świadectwa, obeznany z buchalterją, potrze-
…ny jest do znacznego majątku w Kaliskiem od Ś. Jana r. b.; zajęciem jego być ma: utrzymywanie składu z okowitą, wydawanie zboża ze spichrza i utrzymywanie książek, przytem może mieć praktykę …darstwie wiejskiem. Bliższą informację po… można każdego czasu w kantorze Hotelu …kiego w Kaliszu. 117—3-2

Henryk Niwiński

Adwokat przy Sądach Pokoju

W KALISZU

ulica Babina, dom Kolasińskiego № 440 przyjmuje wszelkie sprawy wchodzące w zakres atrybucji Sądów Pokoju od godziny 8 do 10 rano i od 1 do 5 po południu. 118—8-2

Edmund Idzikowski

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY przy Sądach Królestwa …worzył kancelarję w domu SS-rów Neugebauer …54 przy ulicy Józefiny obok Banku Polskiego w Kaliszu i przyjmuje interesantów od 8-ej do 10 rano i od 4 do 7 popołudniu. 121—3-1

Jest do wynajęcia **letnie mieszkanie** parę wiorst od Kalisza. Na żądanie może być usługa i mleko. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“. 123

Do sprzedania:

w całości lub częściowo folwarki **Binkow i Poiłtanice** 16 włók mające, należące do ma…u do majątku Bełchatow pow. i gub. Petrokow …iorst odległe od m. Petrokow, a położone przy …e tamże prowadzącej. Bliższa wiadomość u …nistratora Viktora Kroll stacja pocztowa Beł…ow. Tamże do sprzedania nowy **aparat go…elniczy** i kuffi na okowitę E. Augspacha w To…szewie około 6000 wiader. 125—3-1

Do magazynu wyrobów platerowanych nadszedł znaczny wybór **noży stoło…h, samowarów, herbaty Popo…ch** i t. p.
Czem się poleca
128—3 1 **J. Troska.**

K. i J. BEKKER
FABRYKA PATRONÓW

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 389,

CENNIK.

100 ładunków	Lefoucheur	lub Lankastra	I Gatt.	kaliber	12	rs. 3	kop. 75.
100	„	„	II „	„	12	„ 3	„ 35.
100	„	„	III „	„	12	„ 3	„ —
100	„	„	I „	„	14	„ 3	„ 65.
100	„	„	II „	„	14	„ 3	„ 20.
100	„	„	III „	„	14	„ 2	„ 85.
100	„	„	I „	„	16, 20, 24, 28	„ 3	„ 50.
100	„	„	II „	„	16, 20, 24, 28	„ 3	„ —
100	„	„	III „	„	16, 20, 24, 28	„ 2	„ 75.

Za nadesłaniem należytości uskuteczniamy obstalunki jaknajspiesznej.
Upraszamy o doliczenie kop. 15 do każdej setki ładunków na opakowanie i ekspedjowanie przesyłki.
WW. Panom kupcom odstępuje się rabatt. 97—3-1

Młoda osoba

posiadająca gruntownie języki: niemiecki i francuzki, zaopatrzona w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi od 1 maja r. b. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“. 119—3-2

Poszukuje się **UCZNIA** do zakładu zegarmistrzowskiego **Józefa Fajtek** przy ulicy Kanonickiej Nr. 70. 120—3-2

Do składu MANASSE KRAKAUER nadeszły w tych dniach **NASIONA PASTEWNE**, olbrzymie, świeże, w najlepszym gatunku. Sprzedaję po cenach umiarkowanych. Kupującym na dalszą sprzedaż odstępuję rabat. Ulica Kanonicka, w domu p. Kempner.
113 3-2 **M. Krakauer.**

Zwracam uwagę szan. prenumeratorów pism, że czas odnowić prenumeratę, która się tylko na wyraźne żądanie odnawiać będzie. „Nowiny“ podniosły cenę z rs. 10 na rs. 12 rocznie od 1 kwietnia r. b. Kurjery: Warszawski i Codzienny z rs. 8 na rs. 9 rocznie od 1 stycznia. Szan prenumeratorów, którzy w zeszłym kwartale popłacili za kurjery po rs. 2, proszę uprzejmie o dopłatę kop. 25. **B. Szczepankiewicz.**

Mam zaszczyt donieść do wiadomości szanownych mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż w aptece mojej posiadam na składzie w znacznym zapasie **proszek karbolowy do dezinfekcji,** któren sprzedaję po cenie fabrycznej. Posiadam również **płyn Czajkowskiego** z Moskwy, całkowicie wygubiający nagniotki.
102-12-4 **A. Bryndza.**

Do dużego majątku w Kaliskiem potrzebnym jest od Ś. Jana r. b. do zarządu folwarkiem **ekonom** bezżenny, zdolny energiczny i w dobre świadectwa zaopatrzony. Bliższa wiadomość powziętą być może każdego azasu w kantorze kotelu Berlińskiego w Kaliszu. 126—3-1

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania **meble mahoniowe i orzechowe** do salonu, gabinetu, jadalnego i sypialnego pokoju, w dobrym stanie. **Fortepian mahoniowy Breitkopfa**, angielskie **szory** nowe, ozdobne, elegancki stolarski warsztat, z wszystkiemi przyrządami i różne domowe sprzęty. Obejrzeć można od 10 do 12 i po południu od 4 do 6. Wiadomość u stróża domu p. Przedpełskiego. Handlarze starych mebli nie przyjmują się. 128

Ostateczni syndycy upadłego Domu handlowego
pod firmą
„Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.“ w Kaliszu

podają do wiadomości, że w Sądzie Okręgowym Kaliskim sprzedawane będą drogą licytacji publicznej następujące dobra ziemskie i dom z placem w mieście Kaliszu do firmowych dłużników i upadłego domu należące, a mianowicie:

I. Dom murowany i plac oddzielny przy tymże z ogrodami przy ulicy Józefina w mieście Kaliszu położony.

II Bez inwentarzy dobra ziemskie Dąbrowa z przyległościami ogólnej rozległości morg 1252 pręg. 278 mające, w powiecie wieluńskim pod miastem Wieluniem położone.

III. Z inwentarzem żywym i martwym dobra ziemskie: a) Kaznów ogólnej rozległości mórg 482 pr. 147 mające, w powiecie tureckim pomiędzy miastami Dąbiem i Łęczycą położone.

Pod miastem Wartą dobra ziemskie:

b) Cielce ogólnej rozległości mórg 1011 prętów 285 mające.

c) Krąków ogólnej rozległości mórg 674 pr. 45 mające.

d) Zielencin-Wielki ogólnej rozległości mórg 304 pr. 224 mające.

e) Tumisławice ogólnej rozległości mórg 543 pr. 155 mające, — w powiecie tureckim położone.

f) Dobra ziemskie Żelazków ogólnej rozległości mórg 1263 pręt. 64 mające, w powiecie kaliskim pod miastem Kaliszem położone.

g) Dobra ziemskie Piątek-mały ogólnej rozległości mórg 1119 pr. 152 mające, na trakcie szosowym konińsko-kaliskim, w powiecie kaliskim pomiędzy miastem Kaliszem a osadą Stawiszynem położone, w rozległości których jest przestrzeń lasu towarowego dębowego mórg 180.

h) Dobra ziemskie Żerniki ogólnej rozległości mórg 752 pr. 146 mające, na granicy Księztwa Poznańskiego położone.

Sprzedaż dóbr Dąbrowy, domu i placu w mieście Kaliszu odbędzie się w dniu 20 marca (1 kwietnia) dóbr Krąkowa i Zielęcina i Cielc w dniu 21 marca (2 kwietnia), Tumisławic i Kaznowa w d. 23 marca (4 kwietnia), dóbr Żelazkowa w dniu 27 marca (8 kwietnia) 1879 r. Sprzedaż dóbr Piątek mały i Żernik odbędzie się w miesiącu czerwcu r. b.

Bliższe szczegóły opisu i warunki w kantorze Syndyków w Kaliszu, każdodziennie z wyjątkiem świąt od godziny 10 z rana do 2-ej po południu i w kancelarjach adwokatów Grodzieckiego i Sulimierskiego przejrzeć można.

589-6-6 *Grodziecki, Sulimierski.*

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
18	Marca	Wtorek	6	10 r.	6	7 w.	11	57	4	14	4	29 r.		
19	„	Sroda	6	8	6	9	12	1	4	18	4	47 „	we dnie	
20	„	Czwartek . . .	6	5	6	11	12	6	4	23	5	0 „		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W…drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Дозволено цензурою, 4/16 марта 1879 г.